

# Dj Soina, Bollywood (feat. Bezczel, Poszwix, Ede)

2013

Tam (?) dopala kolejne cygaro  
plastikowa pucuje czarny mat Camaro  
Na ziemi chaos wśród polemik,  
jak nie dać zjeść się szakalom,  
klapki na oczach, są szaraków przywarą.  
Nie ważne czy wciągasz kawior czy z cukrem makaron,  
nie dogodzisz jak lewusy babom, skacze gul pedałem  
Niewolnicy piramid, obserwuje was faraon,  
rzadko kiedy nie widać gwiazd nad Saharą.  
Sługusy lewaków, którzy plują na dekalog,  
jeden chuj, czy miastowym żargonem czy ludową gwara,  
ich paraliżuje, jak strzały z trującą (?),  
skażonej krwi nie przepompują wasze systemy aort.  
W TV znów pompują balon słów parą, między prawdą a wiarą,  
zdrowy umysł jednym podpowiada drugim tarot.  
Życie samsarą się toczy nieśmiertelni jak Figaro,  
spójrz mi pało prosto w oczy.

Zniewieściali ciągle patrzą mi na ręce,  
ja tylko gardzę tym, rozum nie pozwala mi na więcej,  
i chociaż ten rap nie puka do ich mentalnych wrót,  
to my zagramy hymn zwycięstwa, tu zdobędziemy Triumfalny Łuk.  
Każdy wers mój tu, to ich feralny wróg,  
a ich postępowanie zaniża moralny próg.  
Dręczyciele się wie, twardziele do jatki,  
Ale śmieje się ten kto się śmieje ostatni.  
Życie karmą jest i wraca do nas,  
I tak jak życie nie boli nic jak praca jest tona  
czy opląca się to nam dla was to dobry powód,  
tu na każdego jednego nowego fana przypada dwóch nowych wrogów.  
Ciągle życiowy bagno ciągnie za nogi na dno,  
Tych mentalnie ubogich do podłogi już dawno sprowadziło bez pytania o zdanie,  
Było jak było, jest jak jest a co się stało się nie odstanie.

Świat to chemia, ludzkość pochłania pandemia  
Zamknięty w sześcianach dławi hipotermia,  
jak HIV w arteriach krąży po ulicach,  
los to choroba, a na pozór Dolce Vita.  
Życ non-profit, być wciąż (?)  
Nić pęka, gdy piętno plagi oplata bloki.  
Ktoś ponad kimś, ktoś pod nim, ponad nim.  
Ktoś podli, ktoś nagli, zwycięscy upadli.  
Pierwsi, ostatni, ci lepsi, ci słabsi  
Silniejszy ma pięści, mądrzejszy ich w garści.  
Wartości upadły, spalony w proch popiół,  
królowie chcą wojen, poddani mieć spokój, tak  
Krok po roku, ciało przegrywa walkę,  
powoli obumiera, wirus trawi zdrową tkankę.  
Żywot piórem Dante, pisze poemat,  
Cały w płomieniach, powoli umiera.

Przedzieramy się przez tłumy, hieny, sępy  
w miejscu w którym nie ma sentymentów  
Na nie swoje starania szukać znaków na niebie,  
Jesteś zdany na siebie.  
Przedzieramy się tłumy, hieny, sępy  
w miejscu pycha wisi w powietrzu  
I nie próbuj z nadzieją pytać kogoś o drogę,  
Tutaj każdy jest wrogiem.

"Dałem ci tyle szacunku  
Ile dostałem od ciebie"

